Biełaruskija kazki.

Knižka pieršaja.

Ukłaū da druku J. Stanič.



Wilnia —— Drukarnia «Švyturis» —— 1919.

Ad wydawiectwa.

Kazki nadrukawanyja ŭ hetaj knižačcy ŭziaty z „Белорускаго сборника“ Романова, wypusk čaćwiérty, Witebsk, 1891. Jany byli zapisany samym Romanawym abo jaho supracaŭnikami ŭ Siennienskim pawiecie (Z taho świetu nawiny, Praklataja, Lasun, Braty waŭkałaki i siastra, Čužoha snapa nie biary, Try Kalady, Braty ptuški i siastra), u samym m. Siennie (Čerci na ihryščy, Humiennikawa dačka), u Bychaŭskim pawiecie (Kawal i čort, Mowa pryrody) i ŭ Horackim pawiecie (Čort i pastuch) Mahiloŭskaje hubérni.

Wydawiectwa.

Biełaruskija kazki.

KNIŽKA PIÈRŠAJA.

Układ da druku J. St-ič,



Wydawiéctwa Biełaruskaha Kamitétu.

WILNIA.
Drukarnia M. Kuchty.
1918 h.



Z taho świetu nawiny.

Žyŭ sabie tak stary z staroj, i było ŭ ich troje synoŭ: dwa razumnych, a treci Iwańka durań. I duža biedna žyli jany, jak na staryja časy. Tady baćka kaža na wialikšaha syna: idzi ty kudy-niebudź słužyć! Syn toj pajšoŭ i naniaŭsia na słužbu da susieda. I ŭhawarylisia jany tak, što kali pa praŭdzie słužyć budzie, dyk šeśćdziesiat rubloŭ susied daść, a kali nie pa praŭdzie, dyk tryccać. Nu, tady haspadar jamu kaža: „adnak u nas ciapier rabota nie wialikaja,—wiadzi-tku ty koni paścić!“ Pawioŭ hety rabotnik koni paścić, puściŭ ich na łuzie, a sam pajšoŭ na haru, sieŭ pad dubom, siadzieŭ, siadzieŭ dyj zasnuŭ. Ci doŭha ci nie spaŭ, pračynajecca—niama koniej. Što tut robić? Šukaŭ jon ich, šukaŭ,— niama nijdzie. Jon užo chacieŭ damoŭ ići, kali paladzić, až koni jaho jduć z lesu. Staŭ jon duža rad, što jany najšlisia, i pahnaŭ ich damoŭ. I jamu zdałosia, što jon dzień paściŭ, a heta nia dzień, a hod prajšoŭ. Haspadar tady pytajecca: a što, kaža, ci nia widzieŭ ty idzie jakoje nawiny? — Nie, kaža, nijdzie ničoha nia widzieŭ. Tady haspadar daŭ jamu tryccać rubloŭ i adprawiŭ jaho damoŭ: „woś, synku, kaža: nie pa praŭdzie ty ŭ mianie słužyŭ!“

Na leta pasyłaje stary swajho siaredniaha syna na słužbu da susieda. Jon i tamu tak sama kaža: wiadzi, kaža, synku, koni paścić, adnak,

ciapier niama čaho robić! Jon pawioŭ koni, puściŭ na łuzie, a sam pajšoŭ na haru, sieŭ pad dubom i skora zasnuŭ. A koni pajšli. Pračnuŭsia jon, niama koniej. Šukaŭ, šukaŭ da samaha wiečara. A ŭwiečary koni sami pryšli z lesu. Jon ich i pahnaŭ damoŭ. I tož nia dzień prajšoŭ, a cely hod. Pryhnaŭsia jon damoŭ, haspadar u jaho pytaje: ci nia widzieŭ, synku, dzie-niebudź jakoje nawiny?—Nie, kaža, nijdzie ničoha nia widzieŭ! Tady haspadar kaža: woś, synku, i ty ŭ mianie nia wierna służyŭ! I daŭ jamu tryccać rubloŭ, i adprawiŭ jaho damoŭ.

Na treci hod prosicca Iwańka durań u baćki: pajdu ja, tatula, służyć!— Hdzie tabie, durniu! służyć? Wialikšyja, razumniejšyja nia ŭsłużyli, a to ty ŭsłužyš!—Nie, tatulu, pajdu! I ŭprasiŭsia ŭ baćki, i pajšoŭ służyć. Haspadar i jamu kaža: wiadzi koni paścić! Jon pawioŭ, puściŭ ich na łuzie, a sam pajšoŭ na haru, sieŭ pad dubom i staŭ tabaku kuryć i łapci pleści. Paladzić jon na koni, a koni u wadnym miescy nia chodziać, dy ŭsio dalėj iduć. „E, kaža durań, tut užo łapciaŭ nie splacieš!“ Kinuŭ łyki pad dubom, a sam pajšoŭ za końmi. Koni iduć dalej i jon idzieć. Kudy koni, tudy i jon. Išli, išli hetak i pryšli da raki. Koni papłyli cieraz raku, i Iwańka ŭchapiŭsia za końskí chwost, i jon pierapłyŭ. Išli-išli, i pryšli ŭ sad. A ŭ tym sadzie kaścioł. Tady koni skinulisia čaławiekami i pajšli ŭ kaścioł Bohu malicca. I Iwańka za imi. Pamaliŭšysia Bohu, wyšli z kaścioła, i skinulisia ŭznoŭ końmi. Wyšaŭšy z kaścioła, Iwańka sarwaŭ u sadzie dwa jabłyki: adzin załaty, a druhi srybny, i pajšli nazad. Tolki adyjšlisia ad kaścioła, honiać dwa chłapcy awiečki. Adzin honić biełuju stadu, a druhi čornuju. Tady Iwańka pytajecca: kudy wy ich honicie? A jany jamu skazali: idzi, durniu,

kudy idzieš! Tady Iwańka pahnaŭ koni daléj. Iduć jany i prychodziać da wialikaje chaty. Zajšoŭ Iwańka tudy, až tam biehaje čaławiek dy kryčyć: aj, ciesna, aj, ciesna! Tady Iwańka kaža: čaho ty kryčyš: heta-ž tut raskošna! A jon kaža: idzi, durniu, kudy jdzieš! Pajšoŭ Iwańka dalej za swajmi końmi, widzić—układ čaławiek haławu ŭ harščok i jeść, i ŭsio kryčyć: aj, jeści chaču! aj, jeści chaču! Tady Iwańka kaža: čaho ty kryčyš, ty-ž jasi? A jon kaža: idzi, durniu, kudy idzieš! Nu jon i pajšoŭ dalej. Pryšli da raki, widzić jon, što ŭkłaŭ čaławiek haławu ŭ raku i kryčyć: aj pić chaču! aj, pić chaču! Iwańka jamu kaža: što tabie, ci mała? Ty-ž ukłaŭ haławu ŭ wadu! A jon kaža: idzi, durniu, kudy jdzieš! Tady koni papłyli cieraz raku i Iwańka z imi. Na bierazie najšoŭ dźwie trawinki: adnu załatuju, druhuju srybnuju. Jon ich sarwaŭ i pakłaŭ da jabłykaŭ. Tady pryhnaŭ jon koni damoŭ, haspadar i pytajecca: a što ci nia widzieŭ ty jakoje nawiny? Iwańka durań jamu kaža: „a woś jakuju ja tabie nawinu skažu! Išli my, išli,—pryšli da raki. Maje koniki pierapłyli; i ja z imi, uziaŭšysia za konśki chwost. Pryšli my da sadu, a ŭ tym sadzie kaścioł. Tady koniki skinulisia čaławiekami, i pajšli my ŭ kaścioł Bohu malicca. Wyšli my, pamaliŭšysia, z kaściołu, tady jany skinulisia konikami, a ja adarwaŭ tam dwa jabłyčki, adzin załaty, a druhi srybny!“ I addaŭ haspadaru henyja jabłyčki.— Nu, kaža, ci nia widzieŭ ty i druhoje jakoje nawiny?—„A woś, jak wyšli z kaściołu, dyk widzieli — hnali dwa chłapcy awiečki, adzin biełyja, druhi čornyja. To ja pytajusia: chłopcy, kudy wy honicie hetyja awiečki? A jany kažuć: idzi, jdzi, durniu, kudy jdzieš! To my i pajšli dalej“... Tady haspadar kaža: heta wy byli na tym świecie. Biełyja awiečki heta ludzi jšli z piekła ŭ raj,

a čornyja—heta išli z raju ŭ piekła! Nu, a jašče ci nia widzieŭ jakoje nawiny? — „A woś, kaža: išli my, išli, widzim — biehaje čaławiek pa ŭsioj chacie dy kryčyć: aj, ciesna! Ja kažu: heta-ž chata wialikaja, čaho ty kryčyš? A jon kaža: idzi, durniu, kudy jdzieš!“ — Woś synku: heny čaławiek na hetym świecie, jak chto paprosicca načawać, nia puskaje, kaža: u nas ciesna! Woś jamu i tam ciapier ciesna. A jašče ci nia widzieŭ jakoje nawiny? „A jak my jšli, to adzin čaławiek układ haławu ŭ harščok i jeść, i ŭsio kryčyć: aj, jeści chaču! Ja kažu: ty-ž jasi, ci tabie mała? —A jon kaža: «idzi, durniu, kudy jdzieš!»—A heta synku: kali na hetym świecie paprosić starac*) jeści, a jamu nie daduć, skažuć: nam samim niama čaho jeści! Woś im i na tym świecie mała!— «A jašče tabie skažu nawinu. Išli my, išli, pryšli da raki. A tam adzin čaławiek układ haławu ŭ raku i kryčyć: aj, pić chaču! Ja jamu kažu: ty pi! što tabie mała? — A jon kaža: idzi, durniu, kudy jdzieš! To ja-j pajšoŭ dalej:»—A heta, synku, jon na hetym świecie byŭ pjanicaj, jamu ŭsio było mała pić, woś jamu i na tym świecie mała. A jašče što ty widzieŭ?—«A balej ja ničoha nia widzieŭ, tolki, jak pierapłyli cieraz raku, sarwaŭ ja dźwie trawinki: adnu załatuju, a druhuju srybnuju!» I daŭ jamu henyja trawinki. Tady stary toj kaža: woś, synku, ty ŭ mianie wierna słužyŭ! Daŭ jamu šeśćdziesiat rubloŭ i adprawiŭ damoŭ. I z tych šeśćdziesiacioch rubloŭ jany razžylisia i stali žyć dobra i bahata.



*) Starac—žabrak.

Praklataja.

Žyli dwa braty kupcy. I ŭ wadnaho była dačka. Kupiec toj pamior, a dačka astałasia swajmu dziadźku na wychawańnie. Jak wyrasła jana wialikaja, dyk jana duža nia lubiła malcaŭ. Chto tolki nia prydzieć da jaje, dyk jana ŭsiakamu dawała zhanu. A najbalej jana nia lubiła tych, što chadzili z baradoj ci z wusami. Raz niejak, razhukaŭšysia, dziadźka skazaŭ joj: a što ty piamieńnica, robiła-b, kab u ciabie barada była? Jana jak zazłujecca na jaho: ach ty, kaža, stary dzied! Ja zara zahadaju tabie baradu zhalić! Tolki jana hetak skazała, takija słowy, jon duža zasmuciŭsia, i zachwareŭ. I tak zachwareŭ, što i pamior. Tady pierad śmierciu jon uziaŭ i praklaŭ jaje: „budź ty, kaža, praklata ad mianie, i budź ty z baradoj, i kaho ty tolki ni paprosiš, nichto tabie nia zholić, a zholić tabie baradu tolki toj, kaho prasić nia budzieš. I tady ty budzieš spasiona!“ Pamior dziadźka, jana sabie i ničoha: nie hałasiła, nia tužyła. Tolki raz jana pračynajecca, až u jaje barada, dy jakraz takaja, jak była ŭ dziadźki. Jana jaje zhaliła, a jana ŭznoŭ adrasła. I kolki razoŭ ni haliła, ničoha nia zrobiš, usio adrastaje. Tady jana z wialikaha hora stała nikudy nie chadzić, usio siadzieła doma, pakul i pamiorła. Nu što-ž? Jak była jana praklataja, dyk jaje ziamla nie prynlała, i jana ŭsio chadziła nočču pa swaim domie. I prajšło tak kolki hadoŭ.

Raz adzin malec, što wučyŭsia cyrulnictwa, pajšoŭ u świet ad haspadara ščaścia šukać. Išoŭ jon, išoŭ, i zajšoŭ u toj jaje dom na nač. U tym domie žyŭ jaje druhi dziadźka. Prosicca jon u taho dziadźki na nač, a dziadźka kaža: u mianie žonka chwora,—niama dzie načawać. Kali chočaš, chadzi tudy, kudy zawiadu ciabie!“ Pawioŭ

jaho ŭ jaje pakoi, i dumaje sam sabie: «što z im budzie? Ci prydzie jana da jaho, ci nie?» Zawioŭ jaho tudy, pakinuŭ tam, a sam pajšoŭ nazad. Malec toj loh na jaje paścieli i hladzić na jaje patret i dumaje: kab heta panienka pryšła, dy mnie jeści pryniasła! I zasnuŭ. Tady widzić jon uwo śnie, što jduć da jaho dwa lakai, niasuć pa adnej świečcy ŭ rukach, i pastawili na stale, a sami pajšli. Potym prychodzić jana sama, šalikam abkruciŭšysia, kab nia widać było barady; a za joj lakai niasuć usiakija napitki i najedki. Tady jana padychodzić da jaho i prosić jaho jeści. Jon pračnuŭsia i kaža: dziakuj! Sieli jany za stoł, stali pić, jeści i hamanić. Uwidzieŭ jon jaje baradu i kaža: dobra-b było, kab ja wam baradu źniaŭ! Jana zmoŭčyła. Tady jon uziaŭ swaju brytwu i padhaliŭ joj baradu, jana stałasia spasiona, i adžyła. Tady jana ŭsio čysta jamu skazała i padaryła jamu biaz čysła mnoha hrošaj, i sama pajšła z domu. Jon loh spać, a nazaŭtraha ŭstaŭ, uziaŭ hrošy, što jana jamu dała, j pajšoŭ na rynak. Tam kupiŭ sabie charošuju wopratku i prychodzić da henaha dziadźki. «Pradaj mnie, panie kupča, hety dom!»—Kupi, kaža. Zapłaciŭ jon hrošy, pajšli jany ŭ tyja pakoi, až jana tam siadzić. Jany tady pažanilisia i stali tam žyć. I ciapier žywuć, miod-wino pjuć, pa świecie puščajuć i nas nasyčajuć.

Lasun.

Žyŭ byŭ adzin čaławiek, i ŭ jaho było dwa syny. Jon žyŭ bahata i jak pamiraŭ, pryzwaŭ staršaha syna i prykazaŭ jamu, kab, jak jon pamreć, padzialili ŭsio bahaćcie paroŭnu. Pamior

baćka, staršy brat i zabraŭ usio sabie, nia daŭ mieńšamu ani ničoha. I było ŭ mieńšaha brata čaćwiora dziaciej, i nia było čym jamu ich karmić. Raz pan paprasiŭ mieńšaha brata zanieści ad jaho piśmo niekudy. Znnios jon piśmo, idzieć nazad i abniała jaho ciomnaja noč siarod puščy. Jon uziaŭ, uźlez na jełku i zanačawaŭ. Tolki byŭ zadramaŭ, čuje — niechta świšča. Paladzić jon, až lasun waŭki honić! Padahnaŭ waŭki da taje jełki: „a što, kaža, dzieci, budziem načawać tut!“ Budziem! Tady lasun wyniaŭ z zapazuchi siarničku, smarhnuŭ jaje ab hrudzi i staŭ raskładać ciapło, a waŭki stali nasić drowy. Zaharełasia ciapło, lasun wynimaje z zapazuchi bulku chleba. Padzialiŭ usim pa kusku, i jašče kusok astaŭsia. Potym uziaŭ sała kusok i pakroiŭ usim pa kusku, i jašče kusočak sała astaŭsia. Lasun uziaŭ heny kusočak sała i haworyć na henaha čaławieka: „na, kaža, tabie, čaławiečak, ja wiedaju, ty chočaš jeści!“ Jon kaža: ja bajusia waŭkoŭ! — „Nie, kaža, nia bojsia!“ I pakłaŭ jamu chleb toj z sałam na sučok, na jełcy. Toj i jeści choča i baicca waŭkoŭ leźci. Tak i prasiadzieŭ całuju noč na jełcy. A lasun pieranačawaŭ i nazaŭtraha pahnaŭ iznoŭ swaju stadu — zaświstaŭ, zahahokaŭ, puhaj zalaskaŭ. Paladzić mužyk toj, što waŭki adyjšlisia daloka, źlez z jełki, uziaŭ chleb toj i sała i pajšoŭ damoŭ: „paniasu, kaža, dzieciam: tyja nia jeŭšy siadziać!“ Pryjšoŭ damoŭ, pakłaŭ usio heta na stoł i pazwaŭ dziaciej i žonku. Dyk chleb toj jak sonca žzlajeć. I kolki jany jaho jeli, dyk jon usio nia ŭbywaje, usio u wadnej miery.

Uwidzieła heta dačka staršaha brata. Pabiehła damoŭ i kaža: tatačka, jaki ja widzieła chleb u dziadźki, — usio roŭna, jak sonca! Pazawidawaŭ hety brat biednamu i pytajecca: „dzie ty,

bracie, uziaŭ hetakaha chleba charošaha? Ja bahaty i to nia maju hetkaha chleba!“ Toj raskazaŭ jamu ŭsio čysta pa praŭdzie. Zabrała staršaha brata zawiść. Prychodzić damoŭ i zahadaŭ žoncy zwaryć jamu čaho-niebudź na darohu. Jana nawaryła jamu, napiakła miasa, pirahoŭ, kiłbas. Zabraŭ jon usio i pajšoŭ da brata prasić, kab toj zawioŭ jaho tudy. Nu, toj uziaŭ, zawioŭ. Tady bahaty brat uźiez na jełku, a biedny pajšoŭ sabie damoŭ. Daŭ Boh noč, honić uznoŭ lasun swaju stadu da jełki, da taje. „Što, dzieci, chočacie načawać, ci nie?“—Chočam! Lasun uziaŭ siarničku ŭzadraŭ i staŭ ciapło raskładać, a waŭki stali nasić na ciapło drowy. Woś, jak raskłali jany ciapło, lasun wyniaŭ z zapazuchi bułku chleba i staŭ kroić: usim padzialiŭ pa skibcy, a adnamu niama, nie chapiła. Tady ŭziaŭ kusok sała i pakroiŭ: usim dastałosia pa kusku, a tamu ŭznoŭ nie chapiła. Usie jaduć, a toj nie. Tady jon pytajecca: a mnie što jeści?—A tabie wun taho čaławieka! pakazyjeć na bahatyra. Tady woŭk padyjšoŭ da jełki i stanowicca dubam na jaje. A bahatyr toj ni žywy, ni miortwy siadzić, nia wiedajeć, dzie jon: ci na tym świecie, ci na hetym. Woŭk stajaŭ, stajaŭ, dy wyć staŭ. Daŭ Boh dzień, pahnaŭ lasun usie waŭki, a toj staić la jełki, dy wyjeć. I tak heta prawiałosia času niadziela. Bahatyr-ža choć trasiecca, a kiłbasy jeść, a waŭku pryšłosia choć ty zdychaj. Tady jon pawyŭ, pawyŭ, dy ničoha nia zrobiš, — pabieh dahaniać tych. Tady bahatyr źlez skarańka z jełki i pabieh damoŭ. I duža jon rad staŭ, što žywy astaŭsia. Z hetaje radaści naswaŭ da siabie haściej i susiedziej. Oś jany sabie biasiedujuć zrańnia da wiečara. Paladziać, až niejki šerańki katok ubieh u chatu. Letni čas heta byŭ, dźwiery byli raščyniaty. Haści tyja stali ŭcieśacca z kat-

ka, hładzić jaho: wo jaki katok charošy. A jon pahulaŭ, pahulaŭ dy pad pieč. Pawiačeraŭšy stali jany kłaścisia spać. Hości lahli ŭ puni na sienie, a susiedzi razyjšlisia pa damoch, a haspadar loh na pału. Jak sasnuli ŭsie, katok toj wylez z padpiečča, skinuŭsia waŭkom, ścioh haspadara z połu i pierahryz jamu horła, i tak, pa praŭdzie skazać, čuć usiaho nia žjeŭ,—tolki kostački zastalisia. A sam i ŭciok. Daŭ Boh dzień: prychodziać hości ŭ chatu pachmialicca dy panoščycca, až tut wun što ździejałasia...

Čerci na ihryščy.

U wadnej wioscy była takaja zawiadzionka, kab źbiracca na supradki dzieŭkam u wadnu chatu. Raz dwanancać dziewak sabralisia na swaju kwateru, nabrali jajec, sała, kiłbas—dzieła było ab Kalady — i stali skwaryć, kab malcaŭ častawać. Tady ŭnočy prychodziać byccam malcy, prynosiać harełku. Dzieŭki tyja, wiedama, prosiać ich z saboj wiačerać. I ŭ adnaje dzieŭki dziclanio było na rukach. Jano dziaržała łožku i ŭpuściła. Taja dzieŭka palezła pad stoł dastawać łožku i ŭwidzieła, što ŭ ich chwasty wisiać. Jana tady ŭstała i choča iści z chaty, a čerci jaje nia puskajuć. Jana kaža: ja zara prydu! Wyšła i pabiehła ŭ joŭniu. Joŭnia, joŭnia, kaža, nie addaj mianie! piečka, piečka, nie addaj mianie! tok, tok, nie addaj mianie! Pierahawaryła, što tolki ŭdum uzyšło. Tyja čerci padjeli, uziali sabie pa dzieŭcy i stali dušyć; dyk adzinancaciom čerciam jość pa dzieŭcy, a dwanancatamu niama. Woś jon pabieh za tej dzieŭkaj u joŭniu. Prybieh u joŭniu i staŭ dźwiery adčyniać,—nie adčyniajucca. Jon i staŭ hawaryć: dźwiery, dźwiery, addajcie dzieŭku! Ja-

ny adčynilisia. Joŭnia, joŭnia, addaj dzieŭku! Nie addajeć. Piečka, piečka, addaj dzieŭku! Nie addajeć. Pakul jon usio pierahawaryŭ, piatuch i zapiajaŭ. Jon i ŭciok. A tych adzinancać dziewak usich čysta padušana.



Kawal i čort.

Žyŭ na świecie kawal. I mieŭ jon hetulki dziaciej, što nia było im čaho jeści. Oś jon kinuŭ dziaciej i pajšoŭ pročki. Išoŭ, išoŭ, prychodzić da bałota. Jak uzdumaje na dziaciej, dyk i zapłača. Płakaŭ, płakaŭ pa dzieciach, a tady kaža: „ja-b, zdajecca, čartu dušu zapradaŭ-by, kab tolki jon nakarmiŭ maich dziaciej!“ Zara wyskakuje čort z bałota: sam jasny, wočy čyrwony, a bryl, jak na čartu. „Što ty tut kazaŭ, kawal?“ — Ničoha, paničok, nie kazaŭ! — „Nie, kazaŭ!“ — Ja kazaŭ, kab chto nakarmiŭ dziaciej, ja-b tamu dušu zapradaŭ-by!—«Nu, dobra! Raśpišysia, što ty pradaješ mnie dušu, dyk ja tabie tryccać hadoŭ budu słužyć, usio čysta budu robić, što zahadaješ!“ Kawal dumaŭ, dumaŭ, dyj raśpisaŭsia. Prychodzić damoŭ, až u jaho ŭsiaho jo: i chleb i hrošy. Woś kawal i staŭ žyć dobra. Zahadaŭ jon čerciam, kab jany pabudawali jamu chatu. A jany pabudawali jamu pakoi, dy takija, što nad usim świetam, i abharadzili dwor wysokim tynam. I što tolki kawal zahadaje, čerci i robiać. I prosta jon ich pazamučawaŭ. Jak razbahacieŭ kawal, dyk pastawiŭ carkwu, naniaŭ papa na

swoj košt i kožan dzień abiedniu służyŭ. Pačuŭ raz kawal, što pan duža bje mužykoŭ na pryhonie. Oś jon pazwaŭ taho pana da siabie ŭ hości. Pryjechaŭ pan u hości da kawala, toj kawal jamu i kaža: «što, jak-by ty mnie pradaŭ swoj dwor?»—A kupi, kaža. —«Kolki-ž tabie dać?» A nasyp poŭnuju karetu zołata, dyk ja wybiarusia, jak staju! Kawal zahadaŭ zakacić karetu ŭ puniu, i čerci za noč nasypali poŭnuju karetu zołata. Sieŭ pan na zołata i pajechaŭ, i nie zajechaŭ užo i ŭ swoj dwor z tymi hrašmi. Pryzwaŭ kawal mužykoŭ henych. «Nu, kaža, ciapieraka wy nia budziecie balej pryhonu służyć. Tolki dajcie mnie pa załatoŭcy ad chaty!» I rady stali ŭsie mužyki, i kožan dzień jany Bohu malilisia za kawala! A kawal idzie, kaho ŭbača, zaraz nakormie, napoje i na darohu daść. I taki miłaśliwy staŭ, što tracha płakaŭ, kali katory dzień nia było ŭ jaho čužoha caławieka. A čarciej jon zusim pazamučawaŭ, užo j nia rady jany, što začapili kawala. Woś kančajecca ŭžo tryccać hadoŭ. Pajšoŭ raz kawal na pole i ŭbačyŭ: jeduć try caławieki, halečy, staryja. Jon da ich i prosie ich, kab zajšli da jaho addychnuli. Nu, jany zajšli da jaho. Jon ich napaiŭ, nakarmiŭ, učaściŭ dobrańka. Addychnuli jany, padziakawali i žbirajucca iści ad jaho. Tady adzin kaža: ci wiedaješ, kaža, chto my takija? A jon kaža: a Boh was, kaža, wiedaje, chto wy takija, dobryja ludzi! Tady adzin kaža: ja Boh, kaža. A druhi kaža: a ja Spas! A treci kaža: a ja Jury! Tady Boh kaža: prasi-ž ty ŭ nas, čaho ty chočaš, za heta, što ty nas nakarmiŭ! A jon kaža: ničoha-ž mnie, Hospadzi, nia treba; chiba tolki jak pryšle čort pasianca za mnoj, dyk ci nia možna, kab jon nia minuŭ ihrušyny, što ŭ mianie ŭ sadzie, dy zawiesiŭsia na joj? Heta, kaža Boh, možna! Tady Spas pytajecca: a što-ž

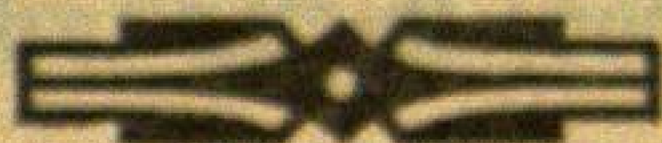
mnie dać? — A jak pryšle čort druhoha pasłanca pa miane, dyk ci nia možna, kab i toj tam byŭ? —Dobra! chaj tak! Tady pytaje Jurja: nu, a z mianie ty čaho chočaš?—Žmiłujsia, światy Jurja! Jak prydzie sam čort pa mianie dy siadzie wo tut na kucie, dyk ci nia možna, kab jon i nia ŭstaŭ?—Dobra, kaža Jurja; tolki hladzi, ci krepkaja łaŭka, a to-ž u jaho čartowaja siła! Kawal toj padziakawaŭ im, jany j pajšli. A jon zara pryzwaŭ swaich kawaloŭ i prykawaŭ dobra łaŭku. Pažyŭ jon kolki tam paśla taho, až čort i prysyłaje čarcianio: «ty ŭsio biasiedy wiadzieš dy bańkiety, a na nas i pryzabyŭ! Prysłaŭ mianie toj čort, što ty raśpisku daŭ. Kazaŭ, kab ty ŭžo jšoŭ!»—Nu što-ž, kaža: iści, dyk iści — ja ŭžo swajo adžyŭ, źbiehaj-tku ŭ sad, pryniasi sałodkich ihruš— smahu prahnać nam na darozie! Čarcianio pabiehła. Palezła ščypać ihrušy, papała ŭ wiłki hаławoj i zadawiłasia! Ždaŭ, ždaŭ čort— niama ni kawala, ni pasłanca. Pasyłaje druhoje čarcianio. Prybiahaje toje: „što wy robicie? nieśta was nie daždacca? Dziesiać pasłoŭ pasyłaj!“ — Čaha ty, kaža: ja nijakich twaich pasłoŭ u wočy nia bačyŭ! — „Dy prysłaŭ čort, kab ty zaraz išoŭ da jaho!“—Nu, dobra, pojdziem sabie! Źbiehaj-tku chutčej u sad, pakul ja prybiarusia—wyščykni z dziesiatok jabłykaŭ na darohu! Čarcianio pabiehła ŭ sad, palezła na jabłynu, dyj uščamiła hаławu ŭ wiłki, — i zadawiłasia. Ždaŭ-ždaŭ stary bies, nie daždaŭsia,—biažyć sam da kawala. Prybieh i kryčyć: i pasłancy tut siadziać, i ty siadziš! Hodzie mnie ŭžo robić na ciabie! Ty j tak užo žylla pawyciahawaŭ z mianie! Jak-ža nia žal, — poŭnu karetu zołata nasypali! Ja zusim paparwaŭsia, upadajučy kala ciabie. Para i na tabie paworywać dy smału pawazić!... Raskryčaŭsia, što choć z chaty ŭcikaj! Ledź ja-

ho kawal uhawaryŭ pawiačerać z im na darohu. Tolki čort sieŭ na kut, na łaŭku, — tak i prylip! Oś, tady kawal kaža: „ach, hałoŭka maja biednaja! Jak-ža ž heta: ja pajdu, a chata maja jašče nie paświačana? Treba ŭpiarod chatu paświacić!“ Pazwaŭ zara papa i stali malebny prawić. Usie molacca, a jon siadzić na kucie, wočy pałupiŭšy. Tady pop kaža: chryścisia! Dy jaho kryžam pa łobie! Jak irwaniecca jon — chacieŭ uciekci, až chata zadryžeła. A łaŭka nia puskaje. Pazwaŭ tady kawal dwanaccać kawaloŭ; pryrobili čartu da boku miech kawalski, i stali dźmuć. Nahrejuć jaho, dy ŭ dwanaccać małatoŭ dawaj kawać! Bili-bili, bili-bili: a što ci daruješ kawalu? — Nie, kaža, nie daruju! Oś jany ŭznoŭ dawaj hreć dy kawać. Bili-bili, bili-bili: a što, ci daruješ?— Usio daruju, i jašče służyć budu, tolki puściecie! Jany łaŭku adkawali, jon i ščez. A kawal staŭ žyć dy pažywać, dy dabra nažywać.

Humiennikawa dačka.

Jak byŭ u haspadara adzin syn. I jon usio ŭ joŭniu spać chadziŭ. Tady tamaćki ŭlubiłasia ŭ jaho Humiennikawa dačka, čarcicha takaja, i jon usio chodzić da jaje i chodzić, da samaje wosieni. Baćka z matkaj dziwiacca: što heta jość, što ŭžo chałodna, a jon chodzić tudy spać. A jon kaža: chaj sabie, mnie tam lapiej, jak tut. Jany jaho puścili, a tady baćka pačaŭ padhladawać, što jon tam, značycca, robić. Prychodzić tudy i kali paladzić u ščełačku, ažno jany siadziać udwaich z panienkaj, i panienka ŭsia ŭbranaja ŭ załacie, i stoł pierad imi zasłany. Siadziać sabie, pjuć wino, zakusyjuć. Baćka tady pabieh damoŭ

i kaža žoncy: ci wiedaješ, što syn robić naš? Kala jaho panienka siadzić usia ŭ zołacie i duža pryhožaja! I matka pabiehła tudy i pahladzieła. Nazaŭtra prychodzić syn damoŭ, i stali jany ŭ jaho pytacca: synku naš luby, skažy ty nam praŭdu ščyruju: z kim ty siadzieŭ? z kim ty hulaŭ? Pryznajsia nam. Jon tady kaža: tatka moj rodny, mamka maja rodnaja! Siadzieŭ ja z Humiennikawaj dačkoj. Jana duža ŭ mianie ŭlubiłasia i prosić, kab jaje zamuž za siabie ŭziaŭ,— jana, kaža, pierakścicca! Pajšli jany tady da papa. Pop skazaŭ, možna pierakścić. Sabrali kumoŭ, pajšoŭ jon jaje pazwaŭ, i pierakścili; a pierakściŭšy, i wiasielle zhulali. I stali žyć. I jana jamu duža mnoha hrošaj nasiła i ŭsiakaha dabra. Jana j robiła jak naśkaja i na niwu chadziła žać. Raz jany žali na poli, až latuć dwa kruki dyj kryčać: kruk! kruk! A jana kaža: Dobra, prydziom. Ludzi ŭsie ždziwilisia, i pačali ŭ jaje pytacca. Jana kaža, što heta lacieli maje braty, jany mianie zwali na chreśbiny! Pryšoŭšy damoŭ, jana pazwała mužyka swajho i pajšli na chreśbiny. Hulali jany tam, hulali, tady mužyk jaje widzić, što dzicianio wialikaje, a radzicha takaja tonieńkaja, jak jošć najtaniejšy wołas; jon i padziwiŭsia. Jak tolki jon padziwiŭsia, jana zaraz i pierałamiłasia. Žonka jaho widzić: błaha, što jon padumaŭ hetak, i kaža jamu: leź pad dziežku, schawajsia! Braty jaje šukali, šukali chto heta padumaŭ, i nie znajšli. Tady žonka padchodzić da jaho i kažać: wyleź skorańka, dy padumaj, kab jana ŭznoŭ takaja stała, jak była! Jon wylez i padumaŭ,—jana ŭznoŭ i zrobiłasia takaja, jak była ŭpiarod. Braty duža stali rady, što jana adžyła, i stali ich wielmi častawać!



Braty waŭkałaki i siastra.

Žyŭ dzied z babaj, i było ŭ ich try syny i adna dačka. I pamior ich baćka. Tady matka i dačka stali płakać pa swaim baćku, a syny stali skakać. Matka lažała, lažała na piečy, a tady stała swarycca na ich; lapiej było-b mnie na sto waŭkoŭ pahladzieć, čymsia na was! Tady syny stali waŭkami i pabiehli ŭ les. A matka z dačkoj schawali baćku. Pažyli jany trochu, stała im skučna. Tady dačka kaža matcy: pajdu šukać swaich bratoŭ! i pašła. Idzi, idzi, i pryšła ŭ pušču. Widzić, staić tam chatka na kurynaj nožcy. Pryšła ŭ chatku, nikoha niama ŭ chacie. I zachaciełasia joj jeści. Jana stała šukać jeści, paladzieła ŭ pieč i našla tam try harščočki. Jana wystawiła z piečy adzin harščočak, trochu źjeła — nie padjeła. Wystawiła druhi—trochu źjeła—nie padjeła. Wystawiła treci—trochu źjeła—padjeła. Tady pastawiła harški ŭ pieč, a sama padlezła pad pieč i sieła. Tady čujeć—idzieć niechta. Jana dalej padlezła i hladzić u ščełačku. Widzić, pryšło ŭ chatu try waŭki, i raździelisia, šuby paskidali, i stali paničami. Dwa paničy mieńšych sieła, a treci bolšy staŭ wystaŭlać z piečy harški. Wyniaŭ adzin harščok—niapoŭny. Jon tady kaža swaim bratom; niešta naš harščok niapoŭny! Tady wyniaŭ druhi harščok,— i druhi niapoŭny. Tady jon kaža: u nas siańni niechta jošć! Jany kažuć; moža jany tak čaho niapoŭny! Jon im na heta ničoha nie skazaŭ, wystawiŭ i treci harščok. I treci niapowien. Tady jon kaža: «niechta jošć, pašukajem!» Jany tady kažuć: chto jo ŭ nas, wyłaź! A to pašla abiedu źjadziom! Tady jana wylezła z padpiečča i pajšła. Jany paznali jaje i pasadzili z saboj abiedać. Jeła, jeła jana, tady zwaliłasia ŭ ja-

je łožka. Jana stała padymać łožku i ŭwidziťła ŭ ich chwasty waŭkowy. Jana spužałasia i nia stała jeści. Tady jany kažuć: čamu nie jasi? — Dziakuj, padjeła, nia choču! Tady jany kažuć joj: biažy, nie daloka staić lipina; uźleź na lipinu i siadź tam. I siem hadoŭ nie hawary i nia płač. Tady my da ciabie wierniemsia. Jana pabiehła, uźlezła na lipinu i sieła. Widzić, biahuć tyja waŭki. Prybiehli da lipiny i pačali lipinu hryźci. Hryźli, hryźli, zuby pałamali, i pabiehli ŭ les. Kala taje lipiny jechaŭ niejki pan. Uwidzieŭ pad lipinaj ahoń, i zachacieŭ pakuryć, i pasłaŭ swajho woźnika zakuryć papirosku. Tady woźnik zakuryŭ papirosku i kaža: siadzić na lipinie panienka niejkaja, duža pryhožaja. Pan kaža na jaho: dastań mnie jaje! Woźnik palez i dastaŭ. Tady pan uziaŭ jaje da siabie ŭ budu i pajechaŭ. Prybiehli tyja waŭki, paladziać—niama siastry. I pabiehli za panam. Dahnali pana i stali budu irwać. Pan staŭ stralać i ŭciok u wiosku, a waŭki wiarnulisia ŭ les. Pan heny byŭ niežanaty. Jon pryjechaŭ i zachacieŭ z joj žanicca. I pytajecca: ci pojdzieš ty za mianie? Jana maŭčyć. Tady jon kaža swajoj matcy: budu z joj žanicca! A matka kaža: jak ty budzieš žanicca, kali jana niamaja. Nu chaj sabie! ažaniusia! I pajechaŭ pawienčaŭsia. Pryjechaŭ damoŭ—ničoha nia kaža žonka. Tady matka kaža: a što, ja tabie kazała nie žanicca. A ty ažaniŭsia, —ciapier i žywi jak chočaš. Pražyŭ jon hod, pražyŭ i druhi, na treci hod radziła jana syna. A jaho nia było ŭdware, — pašoŭ na palawańnie. Matka taja ŭziała, zarezała dziciania i pamazała niawiestcy wid (twar) krywioj, a dziciania pad padmoście kinuła. Pryšoŭ pan z palawańnia, matka kaža: woś, hladzi, synku! Ja tabie kazała nie žanicca, a ty nie pasłuchaŭ, woś tak i žywi!—A što?—A idzi paladzi,

Što jana zrobiła! Pryšoŭ jon da žonki, ažno jana radziła i zarezała dzicianio. I maŭčyć i nia płača. Tady, cieraz hod, pajšoŭ jon uznoŭ na palawańnie, a žonka radziła. Matka ŭznoŭ zarezała dzicianio, a jaje pamazała krywioj. Pryšoŭ syn z palawańnia, matka jamu i kaža: a što, ja kazała: nie žanisia. Paladzi, što jana zrobiła! Jon uznoŭ pryšoŭ da jaje. «Što heta ty zrobiła?» A jana maŭčyć i nia płača. Jon i ciapier ničoha joj nia zrobiŭ. Pajšoŭ jon praz hod jašče na palawańnie, a jana ŭznoŭ radziła syna. Matka ŭziała, zarezała i hetaha. Pryšoŭ jaje syn z palawańnia, jana jamu i skazała. Jon na hety raz usiardziŭsia i staŭ swaju žonku bić. A jana maŭčyć. Jon tady zahadaŭ zrobić čyhunnuju pieč, i ŭkinuŭ žonku ŭ pieč i zapior tam. Až jakraz wyšła siem hadoŭ. Prychodziać jaho šwagry, i jaje braty i pytaucca: ci tut naša siastra?—Tut, ale jana pamiorła ŭžo!—Nu, pakažy, dzie jana? Pawioŭ jon ich tudy. Jany razłamali pieč, jana j wylezła z piečy, i žywa. Tady braty stali rady i stali pytacca ŭ siastry: jak jana papała ŭ piečku. Jana raskazała im, što matka rezała dziaciej maich i kidała pad padmoście, a mnie nia možna było hawaryć. Tady adčynili padmoście, až tam dzieci žywyja, i bolšańki dziaržyć mieńšych. Tady matku prywiazali da końskaha chwasta i puścili koni ŭ pole.

Čužoha snapa nie biary...

Žyŭ sabie bahaty haspadar, i ŭ jaho było try syny. I nia stała ŭ jaho siena na kaladu. Dyk jon kupiŭ siena, dy daloka dwor. Oś jon i pasłaŭ synoŭ pa siena. Uziali jany toje siena i

jeduć nazad. I duža šybka jany pajechali. Dyk adzin brat i zwaliŭsia. Dyk jon kryčaŭ, kryčaŭ, a jany j pajechali. Bieh jon, bieh,—i nie dahnaŭ. Loh pad kapoj addychnuć, ažno niechta kaža: satniecie, waźmiecie! Dyk jon uskočyŭ i pabieh dalej. Biažyć, biažyć, ažno staić punia. Zajšoŭ jon u tuju puniu, i palez na žyta, trochu palažać. Tolki jon loh na snapy, a niechta kaža: wymiecie mianie, ciesna! Jon saskočyŭ i pabieh dalej. Biažyć, biažyć, ažno staić joŭnia. Zabieh jon u tuju joŭniu, ažno pachnie harełkaj. Staŭ jon šukać i znajšoŭ harełku i ładki. Dyk jon harełku wypiŭ, ładki pajeŭ, dyj sieŭ za kulom. Ažno idzieć paradzicha i babka. Pryšli ŭ tuju joŭniu, zapaliła baba łučynku i kaža na paradzichu: wypiema dy zakusiema! I idzieć da jaho harełku brać. Tady jon wyskačyŭ i pabieh dalej. Bieh, bieh— zabieh na niejki dwor i sieŭ la drawasieka. Ažno čuje — niechta kaža: wymiecie mianie! Jon spužaŭsia i pabieh dalej, i ŭskočyŭ u sieni. Uskočyŭ heta jon u sieni i loh za wadziankaj. Tolki loh, a niechta kaža: utapiŭsia! utapiŭsia! utapiŭsia! spužaŭsia jon i pabieh dalej. Prychodzić jon u wadnu chatu, niama nikoha. Čujeć jon, pachnieć husiacinaj. Oś jon palez u pieč, dastaŭ husiacinu dy źjeŭ, a na jaje miesca ŭziaŭ dy pakłaŭ łapać. Tady ŭźlez na poł i loh. Ažno prychodzić dzied z babaj z haściej,—na biasiedzie niejdzie byli. Tady dzied kaža: „wymaj-tku, baba, što tam Boh daŭ. U ludziej dobra, a doma jšče lapiej!“ Dyk baba palezła ŭ pieč, ažno tam łapać. Tady dzied toj kaža: nu, kab ja znaŭ chto heta zrobiŭ, ja-b jaho zabiŭ! Tady toj malec skoknuŭ z pału i ŭciok. A heta ŭsio dziejałasia nočnym časam. Biažyć jon, biažyć,—staić chatka. Paprasiŭsia jon tudy na nač, jaho puścili. Haspadar toj tady pytajecca ŭ jaho: dzie-ž ty, malec, byŭ, i kudy ty jdzieš?—«Dy

woś, kaža, dziadulə: my ŭ traich ježdzili pa siena, dy ja zwal ŭsia z wozu. Kryčaŭ, kryčaŭ, a jany nie pačuli i pajechali. Tady ja pad kapoj loh, ažno niechta kaža: satniecie, waźmiecie!“ Dyk dzied kaža: Jak budziecie žać, dyk nie pakidajcie kołasa na niwie, bo jamu za to ciažka! —„Tady ja spužaŭsia i pabieh. Zabieh u puniu i palez na žyta. A niechta kryčyć: ciesna, ciesna!“—A heta, kaža, nikoli nie biary čužoha snapa na poli, bo jamu ciesna miž čužymi! — «Tady ja adtul pabieh na drawasiek. Ažno tam niechta kryčyć: wymiecie mianie, wymiecie mianie!“ — A heta kaža, kali siačeš drowy, nikoli nie pakidaj siakiery ŭ kałodzie!— „Tady ja zajšoŭ u sieni, dy sieŭ pad dziežkaj. A niechta kryčyć: utapiŭsia, utapiŭsia!“ — A heta, kaža dzied,—kali piješ, nikoli nie pakidaj kwarty ŭ dziežcy!...



Try Kalady.

Žyŭ kaliś adzin pan i duža jon niaŭzdolaŭ; byŭ bahaty dy niezdarowy. Jon pajechaŭ na ŭžlačeńnie ŭ čužuju ziamlu; zraili jamu, što tam dachtary lepšyja. Pajechaŭ tudy, pabyŭ tam; potym, jak jamu palepšała, jedzieć jon nazad u swoj kraj i abcharčyŭsia da apošniaha kaŭniera, — i sam zhaładaŭ i koniam ničahusieńki nia było jeści. Jon byŭ biaźwierny; a jak zhaładaŭ, tady ŭwieryŭ, što jo Boh naświecie. Dawaj jon prasić Boha, kab stwaryŭ chatku ciopłuju, piarnaty miakkija, chleb čysty i kwas kisły, to ŭsiu nočby baśni baiŭ i kazki kazaŭ, najeŭšysia dy napiŭšysia. I daŭ Boh jamu chatku ciopłuju, i kwas kisły, i chleb čysty,—i stoł zasłany i kwas pas-

tanoŭleny. Pryjaždžaješ jon da taje chaty, abnimaješ jaho ciomnaja noč. Jon na woźnika kaža: schadzi paladzi: ci heta šynok, ci heta ták damok—a načawać treba prasicca! Toj woźnik źlez, uwajšoŭ u chatku, paładzić—niama nikoha; tolki stoł staić zaściłany, i pastaŭleny kwas kisły, i lažyć chleb čysty, i lažać piarnaty miakkija. Jon raskazaŭ ab usim panu. Pan kaža: tut budziem načawać! Padjechali jany pad wakonca; woźnik wyprahaje koni, a pan pajšoŭ skarej u chatu. Adprach woźnik koni, prywiazaŭ ich da budy, a tady i sam uwajšoŭ u chatu. Pan kaža: «kroj chleb, naliwaj kwas,—budziem jeści!» Jon naliŭ kwasu, nakroiŭ chleba,—pawiačerali. Paściel dobraja staić, zasłanaja—pan loh supačywać na paścieli, a woźnik loh pad wakoncam: treba koni piłnawać, kab chto nia ŭkraŭ. Pan-ža loh i zasnuŭ u piarnatach na paścieli,—i na baśni zabyŭsia. I wyžłačka maleńki ŭ jaho byŭ, i taho nakarmili, i taho z saboj pałažyŭ u paścieli. A woźnik nia śpić. Tady, u samy ŭlah, prychodziać u chatu try panienki, i adna z adnej hutarać: «wo, pan prasiŭ u Boha, kab chata ciopłaja, piarnaty miakkija, chleb čysty dy kwas kisły, dyk-by ŭsiu noč baśni baiŭ i kazki kazaŭ; a ciapier wo jak jon na praŭdzie staić: zabyŭsia, jak najeŭsia dy napiŭsia,—loh i zasnuŭ. Što my jamu zrobim? Woś što ja jamu zrobiu: jak budzie jon zaŭtra jechać, skinusia ja krynicaju, świetłaju wadzicaju, takoju, što wada budzie ŭsio roŭna jak kryštał. Jak budzie jon jechać, dy zachoča napicca, dyk jak napjecca, dyk i aprażecca. A wyžłačka heny burčyć, la pana ležačy. A jana kaža: «a chto heta čuje, dy panu skaža, toj pa kaleni kamianiom stanie!» A druhaja panienka kaža: «nie, ja jamu lepšuju štuku zrobiu: skinusia paścielaju—paduški puchowyja, piarnaty šaŭkowyja.

Jak budzie jon jechać, zachočacca jamu addychnuć u dobraj paścieli i jon jak laža, dyk i nia ŭstanie». A wyžłačka ŭznoŭ zaburčeŭ. Tady jana kaža: „a chto heta čuje, i panu skaža, toj pa pojas kamianiom stanie!“ Woźnik toj lažyć i ŭsio heta čuje. Tady treciaja kaža: „nie, ja jamu lepšuju štuku ŭładžu: ja jabłynkaju skinusia—załaty jabłyk, srybny. Jak budzie jon jechać, zachočacca jamu jabłyka kaniečna; jon jabłykaŭ naščypaje dy najesca, dyk i apražecca!“ A wyžłačka ŭznoŭ zaburčeŭ. Jana tady kaža: „a chto heta čuje, dy panu skaža, toj zusim akamianieje!“ Woźnik toj lažyč, tolki duša ŭ im siadzić: što tut budzie? A pan nia čuje, chrapie.

Tady daŭ Boh dzień, pan ustaŭ, kaža na woźnika: dawaj mnie wady mycca, para nam wyjaždžać užo! Tady jon wady padaŭ; pan pamyŭsia, adzieŭsia. Nu, kaža: nal'waj kwas, kroj chleb, budziem jeści ŭznoŭ: jašče ci trapicca na darozie, ci nie! Jon kwasu naliŭ, chleba nakroiŭ i sieli i pajadali. Chacieŭ pan chleba z saboj uziać, chleb toj nia daŭsia,—tolki što pajadaŭ dwa razy. Woźnik koni zaproh, uśsieli i pajechali.

Jedž jany, jedź— staić krynica, świetłaja wadz'cca, takaja, što prosta jak kryštał. I zachaciełasia panu p'ć kaniečna. „Stoj, kaža, ja pić chaču!“ Tolki jon złazić, a woźnik pa koniach, a jon jamu pa karku! Alitku pajechali. Jedž, jedź —staić paściela takaja, što jon takoje ni razu nia widzieŭ. I zmaryŭ jaho son, što kaniečna jamu chočacca na joj addychnuć. „Stoj, kaža: addychnu tutački na paścieli!“ A woźnik pa koniach. A pan jamu pa karku: jon pa koniach, a pan pa karku; jon pa koniach, a pan pa karku! I prajechaŭ paścielu, nia daŭ jamu addychnuć na joj. Tady jany jedź, jedź, ažno staić jabłyna la darohi—załaty jabłyk i srybny. Jon kaža: stoj: tre-

ba jabłyčkaŭ haścirčyka dziaciom naščypać, my kolki nia byli ŭ čužoj ziamli, a takich nia widzieli! A woźnik pa koniach, a pan pa karku; jon pa koniach, a pan pa karku—adtrapaŭ jaho tak, što jon tolki — što žyŭ. A nia daŭ jamu jabłyčka adščyknuć.

Pryjaždžajuć jany damoŭ. Rad pan, što ačuniaŭ, što jaho Boh wiarnuŭ z uźlečeńnia. Dyk sprawiŭ jon bal. Pili jany, hulali, pany, karalki i ŭradzili: za toje, što woźnik nia daŭ skarystać ni z krynicy, ni z paścieli, ni z jabłykaŭ, wywieści jaho i rastralać. Woźnik im kaža: „panowie—karalowie, budźcie łaskawy, jak Boh na niebie: ja zbaju baśniu, skažu kazku, tady ŭžo što chočacie robcie sa mnoj!»—Dobra, kažuć, pasłuchajem baśni twaje!—„Dajcie mnie, kaža,— wywiedziecie samaha lepšaha kania z stajni: ja na kania siadu i budu baśniu baić!“ Zaraz kania z stajni jamu wywieli. Jon sieŭ na kania, a jany nawakoł łancuh abniali, waroty pazačyniali, kab nia ŭciok, i stali ostupicaj baśni jaho słuchać. Jon i pačaŭ: „słuchajcie, kaža, panowie— karalowie! Jak my jechali z darohi damoŭ, abcharčylisia,—ni samim, ni koniam, z hoładu pamirali. Tady prasiŭ pan Boha, kab stwaryŭ Boh chatku ciopłuju, piarnaty miakkija, kwas kisły i chleb čysty — napiŭsia-b, najeŭsia-b i ŭsiu noč tady baśni-b baiŭ i kazki kazaŭ. I stwaryŭ Boh nam chatku ciopłuju, piarnaty miakkija, kwas kisły i chleb čysty, my napilisia, najelisia,—dyk pan i loh i zasnuŭ pajadaŭšy. A ja nia splu, koni piłnuju. U samu poŭnač prychodziać try panienki ŭ chatu i kažuć: wo jak pan na praŭdzie staić: napiŭsia, najeŭsia i na baśni zabyŭsia! Tady adna kaža: ja jaho pa karaju! Jak budzie jon nazaŭtraha jechać, zachočacca jamu pić. Dyk ja skinusia krynicaju i jak napjecca, dyk i apražecca. A chto čuje, dy panu skaža,

toj pa kalena akamianieje!..." Dyk koń toj pa kalena i akamianieŭ... „A druhaja kaža: ja lepšuju štuku zroblu! Jak budzie jon nazaŭtraha jechać, ja skinusia paścielaju. Jamu zachočacca addychnuć; dyk jon jak laža, dyk i nia ŭstanie! A chto heta čuje, dy panu skaža, toj pa pojas akamianiejeć!" Dyk koń toj pa brucha i akamianieŭ!.." A treciaja kaža: e, ja jamu lapiej uładžu: jak budzie jon jechać, ja skinusia jabłynkaju — załaty jabłyk i srybny jabłyk. Jak jon jabłykaŭ naščypaje, dy najesca, dyk i apražecca. A chto heta čuje, dy panu skaža, toj uwieś kamianiom stanie!" Dyk koń toj i akamianieŭ. A jon z kania saskočyŭ.

Tady ŭznoŭ stali radzicca. Radzili-radzili i ŭradzili panu śmierć. A woźnik astaŭsia na panskim miescy, u jaho dware.

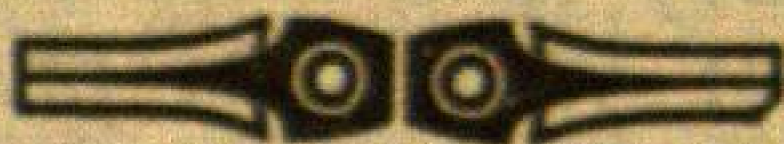
Braty ptuški i siastra.

Žyŭ sabie dzied z babaj. I było ŭ ich try syny. Woś nieŝta było wialikaje świata. Pajšli jany ŭ carkwu i tam paswarylis'a za niešta i stali bicca. Matka ŭwidzieła, što jany bjucca ŭ świata i skazała: ach, kab wy, maje synočki, tak cełv wiek swoj bilisia, jak wy ciapier bjiciosia! Dyk jany zara stali ptuškami i palacieli. Latuć i bjucca kryllem, latuć i bjucca. Paladzieła, paladzieła taja matka, ale što-ž joj robić? Swajho słowa nie wiarnuć! Zapłakała, dyj pajšla damoŭ. Tady, heta ŭžo z taho času, jak jany palacieli, prajšło hadoŭ z dziewiać. Wiadoma, skora kazka kažacca, dy nia skora dzieła dziejecca. Radziłasia ŭ ich jašče dačka. Wyrasła taja dačka wialikaja, stali joj ludzi kazać, što ŭ jaje było try braty, ale matka prakłała ich, dyk jany zro-

bilisia ptuškami i palacieli. Dačka taja tady stała pytacca ŭ matki: ci praŭda heta, što ŭ mianie było try braty?—Praŭda, kažać, dačuška! — Napiačy-ž mnie, matka, pirahoŭ, i daj mnie chleba j masła, ja pajdu ich šukać! Nu j pajšła. Iści dyk ści, išci dyk išci, moža hod, a moža dwa hady, widzić pierad saboj wialikuju chatu. Uwajšła jana ŭ tuju chatu, ažno niama nikoha, i na stale try talerki staić, i la kožnaje talerki łyžačka ležyć i skibačka chleba. Tady jana zalezła za piečku i siadzić tam; siadzieła, siadzieła, ažno prylatajuć try ptuški. Jak ulacieli, zaraz skinuli z siabie pierje, i stali takimi małajcam! Sieli jany pawiačerali i lahli spać. Jana tady wylezła z-za piečy, paznała, što heta jaje braty. Abniała jana staršaha brata i stała nad im płakać. Płakała, płakała, dy ŭznoŭ pajšla za piečku i stała Bohu malicca. Nazaŭtraha ŭstajuć braty, i hety, wialikšy, brat kaža: što ja, bratki, siańni sniŭ! Zdajecca, što ŭ nas doma jość siastra, i jana nada mnoju płakała sienačy. Tady jany paśniedali, nadzieli na siabie pierje i palacieli. A jana wyskačyła z-za piečy dyj hladzić u wakno, kudy jany palatuć. A jany ŭsio latuć i bjucca kryllem. Zachaciełasia joj jeści. Jana ŭziała adłamiła kusočak chleba ŭ wialikšaha brata i zjeła. A sama ŭznoŭ sieła za piečku i siadzić. Uwiečary prylatajuć jany ŭznoŭ utraich. Skinuli z siabie pierje i stali wiačerać. Paladziać, až u staršaha brata adłomlena kusočak chleba. Što heta dumajuć: nikoha ŭ chacie niama, a adłomlena kusočak chleba? Pawiačerali, lahli spać. Jana tady wyšla z-za piečki i stała płakać nad siarednim bratam. Paplakała, paplakała i pajšla iznoŭ za piečku i stała Bohu malicca. Nazaŭtraha pračnulisia jany, woś siaredni brat i kaža: ci wiedajecie, bratočki, što ja siańni sniŭ? Zda-

jecca, byccam našaja siastra nada mnoj płakała! Ažno wcś trošku kašula maja mokraja! A taho nia wiedajuć, što jana ŭ chacie ŭ ich jość. Tady paśniedali, pierje na siabie nadzieli i palacieli. Dy ŭsio bjucca! dy ŭsio bjucca! Zachaciełasia joj jeści. Jana ŭz'ała adłamała kawałačak chleba ŭ siaredniaha brata i žjeła. Palezła ŭznoŭ za pieč i siadzić, Bohu molicca. Uwiečary prylatajuć jany ŭznoŭ. Skinuli pierje, sieli wiačerać. Paladziać, a ŭ siaredniaha brata kawałačak chleba adłomlena. «Nie, kaža, bratki, niechta jość u chacie». I stali šukać. Alitku nie znajšli i lahli spać. Tady jana wylezła z-za piečki, padyjšła da mieńšaha brata i stała płakać. Pahałasiła, pahałasiła, i ŭznoŭ pajšła za pieč, i stała Bohu malicca. Nazaŭtraha ŭstali jany, i hety ŭžo, mieńšy, brat kaža: što ja, bratcčki, sienačy śniŭ? Što zdajecca, naša siastra nada mnoj hałasiła, až wo dzie kašula trochu mokra! Pahawaryli, pahawaryli dyj palacieli bjučysia. Jana adłamiła kusočak chleba ŭ mieńšaha brata, žjeła, dyj pajšła za piečku. Siadzić dy ŭsio Bohu molicca. Uwiečary prylatajuć jany; skinuli pierje i sieli abiedać. Kali paladziać, až u mieńšaha brata adłomlena kawałak chleba. Tady stali jany hawaryć pamiž saboj. Wialikšy kaža: ja, kab jaje ciapier uwidzieć, dyk-by siakieraj zasiek! A siaredni kaža: ja jaje-b nožam zarezaŭ! A mieńšy kaža: a kab ja jaje ciapier uwidzieŭ, dyk by duža byŭ rad! Jana tady z-za piečy wyskačyła, abščapiła jaho i stała nad im płakać. I jany ŭsie stali rady i stali płakać. Tady jana stała prasić ich: chadziecie wy damoŭ! Was duža prasiła mamka i tatka! A jany kažuć: tady my budziem twaje braty, i pojdziem damoŭ, jak ty adbudzieš try hady niemaj! Uskłali jaje na swajo krylle i zaniaśli jaje ŭ wialikuju pušču. Kinuli jaje tam u

henaj puščy, a sami palacieli, kudy im treba było. Niešta, adnaho dnia, chadziŭ pa henaj puščy karol pa palawańniu z lakajom, z swaim. Sabaki henaha karala znajšli henuju niamuju i stali na jaje brachać. Pasłaŭ karol lakaja paladzieć, chto tam jość. Lakaj schadziŭ ; aladzieŭ, i kažač: niejkaja kabieta siadzić na jabłynie; duža pryhožaja, ale ničoha nie haworyć. Pajšoŭ tady paladzieć karol sam, i jana duža jamu padabałasia. Jon zahadaŭ źniać jaje adtul i pacaławaŭ, a tady ŭziaŭ da siabie damoŭ i ažaniŭsia z joj. A jana jak była niamaja, dyk i jość! Tady matčycha henaha karala nia ŭźlubiła jaje, što jon z niamoj ažaniŭsia. Stała jana jaho padbiwać, stała praznuščać, kab jak-ni-jak jaje pierawieści. Prajšoŭ adzin hod i druhi hod, a na treci jana jamu kaža: što chočaš, toje z joj rob: ci na 'hni spali, ci źwiazi, kab tolki maje wočy nia widzieli jaje! Nu, dyk wiedama: i žonku škoda i nie pa-łuchać matčychu nia možna. Uziaŭ zahadaŭ słuham raskłaści ciapło i ŭkinuć jaje ŭ wahoń. Ukinuli jaje raz u wahoń,—jana pierakaciłasia cieraz ciapło, i ničoha. Tady druhi raz ukinuli, jana ŭznoŭ pierakaciłasia. Pierapužalisia ŭsie: Hospadzi, tut niešta jość! Alitku raskapali žar i ŭkinuli jaje treci raz. Jana ŭznoŭ wykaciłasia z ahnu. I ŭsio maŭčyć. Tut zara prylacieli jaje braty, uziali jaje na kryle i paniaśli damoŭ. Pryniaśli damoŭ i zrobilisia ludźmi. Baćki ich stali duža rady. I z hetaje radaści ŭpilisia. I ja tam byŭ, miod - wino piŭ, pa baradzie ciakło, dy ŭ hubu nie papała.



Čort i pastuch.

Paświŭ pastuch awiečki na łuzie, i ihraŭ jon u dudu. A dyjawał wysłuchaŭ, što jon choraša ihraje, padyjšoŭ jon da jaho. „Nawučy ty mianie ihrać u dudu, a ja c'abie nawuču piśma, i takoha piśma, što i papom budz eš!“ Pačaŭ pierša pastuch wučyć čarta ŭ dudu ihrać. Woś jon nia kiemić. I pastuch biŭ jaho šmat za heta; pakul wywučyŭ, dyk jon jaho baluča žbiŭ. A wywučyŭ ihrać dobra. Potym pačaŭ čort wučyć pastucha piśma. Jon jaho nawučyŭ za 'dzin dzień, — nie dawiałosia jaho jamu nabić ni 'dnaho razu.

Daždali času zimowaha; statak začynili da samych kalad. Tady pop taje parachwii pajechaŭ da pana najmać rabotnikaŭ. Jon za im, heny samy čort, za papom; i žwioŭ ich swarycca i bicca z tym. Pan padaŭ u konsystoryju žałabu: „u mianie, kaža, budzie pastuch papom!“ Woś paklikali papa ŭ konsystoryju, tam jaho z papoŭstwa dałoŭ skinuli, rasstryhli. A pastucha paklikali tak sama ŭ konsystoryju, henu samuju. I na to stała, što zrobili papom henaha pastucha.

I byŭ pastuch da Wialikadnia papom. Na Wialikdzień staŭ jon na abiedźniu. Tolki zakładajeć proskomidziju, a jon idzie z dudoju, heny samy čort. „Naładź, kaža, mnie dudu! u mianie wiasielle,—treba ihrać!“ Jon jamu ŭziaŭ dy dudu naładziŭ. «Ciapier, kaža, zajhraj!» — na papa, na abiedźni. Jon nie chacieŭ ihrać, duža nie chacieŭ. Čort kaža: „zajhraj, a to i papom nia budzieš, kali nie zajhraješ!» Jon, ničoha nia zrobiš, uziaŭ zajhraŭ na 'biedźni. Ludzi wielmi ździwilisia i padali ŭ konsystoryju taksama žałabu, što jon na 'biedźni ihrajeć. Woś, jaho tamački papytali, čamu jon zajhraŭ u dudu? Kali dobra, kažuć, ihraješ, dyk zaj-

hraj tut, zajhraj, kažuć. A čort jamu dajeć dudu. Dyk jon zajhraŭ, a dyjawał padlez archireju pad nohi, dyk archirej pajšoŭ skakać... I skakali całaje paŭdnia z im, pakul i zamaryŭsia. Tady archirej kaža: dos ihrać! Dyj durań, kaža, chto heta padawaŭ žałabu na dudu, na hetu! Heta choraša. Dać jamu dziesia'aje načalstwa! —heta błahačynstwa, značycca. Dyk j ho zrobili błahačynnym, papa taho. Jon i dahetul papom.

Mowa prypody.

Žyŭ dz'ed z babaj, i byŭ u ich adzin syn. Jon wyras i ničoha nie chacieŭ robić, tolki ŭsio chadziŭ pa lesie dy biŭ hadzin. Pabiŭ usich čysta hadzin. Niama kaho ŭžo bić. Raz pajšoŭ jon u les i znajšoŭ wialikuju wužaku i chacieŭ jaje bić. A wužaka kaža: nia bi mianie, ty mianie nie zabješ! A lep'ej pasłuchaj ty mianie i idzi pad kust, pad hety, tam jość try hadziny, dyk ty idzi pasłuchaj, što jany hamaniać. Tady mnie skažaš. Jon pajšoŭ i čuje, hamaniać jany: „treba nam ukusić jaho, bo jon i nas pabje!“ A adna kaža: „tolki treba ŭkusić jaho wyšej serca, a to jaho wylačać!“ Jon pajšoŭ i kaža wužacy: radziacca ŭkusić mianie!“—Nu, idzi, i jašče pasłuchaj! Jon pajšoŭ, i čuje, kažuć: „jaho možna ŭkusić na poli, jak pryjedzie brać žyta!“ Adna kaža: „ja zalezu ŭ kapu, i jak pryjedzie jon i stanie brać kapu, dyk ja jaho i ŭkušu za ruku, wyšej serca!“ Jon pajšoŭ i raskazaŭ wužacy ŭsio, što čuŭ. Wužaka skazała: ja tabie naraju, što zrobić! Ty nie pažalej kapy žyta, a jašče prywiazi wazy dwa sałomy i zapali sałomu nawakoł kapy, a sam stoj z kijem, i što budzie lacieć z ciapła, dyk ty

kijem bi i kidaj u ciapło nazad. Jana budzie skidacca ŭsim usiakim, a jak skiniecca dzieŭkaj, tady biary jaje za ruku i wiadzi damoŭ. Woś jon pajšoŭ, nabraŭ try wazy sałomy, abciahnuŭ nawakoł kapu i zapaliŭ tuju sałomu. A sam uziaŭ kij, i što z ahniu lacić, dyk jon kijem, dyj nazad u wahoń kidaje. Woś jana kidałasia, kidałasia i zrobiłasia dzieŭkaj i kaža: ja twaja, a ty moj! Jon uziaŭ jaje za ruku i pawioŭ damoŭ. Prywioŭšy damoŭ i kaža baćku: najmiema jaje! A baćka, ničoha nia wiedaŭšy, kaža: nu, najmiema! niachaj słuža! Dyj naniaŭ. Adhenul stali jany ščaśliwy, i stała ŭ ich usiaho mnoha, raz bahacieli. Tady baćka kaža: „nu, moj synie, žanisia ty z hetaj dzieŭkaj!“ Jon kaža: možna! Papytalisia ŭ dzieŭki i pajechali da wianca. Jana na wiancy, pry papu i kaža swajmu mužu: «kali ty, kaža, usierdzišsia na mianie,—usio kažy, i bi kolki chočaš, tolki nie kažy na mianie: hadaŭka. Bo ja pamru!»... Pažaniŭšysia, stali jany žyć jašče lapiej. Pražyli z hod ci mo' z dwa, i pajšoŭ jon na ŭsio leta ŭ zarobki. Jana biaz jaho sabrała dabro z pola, nasypała ŭsie kleci, i tak, što nia było dzie dziawać dabra. A adnu rezku jana nie paśpieła zžać, dyk jana ŭziała pawybirała ziarniaty, i zasypała poŭnu chatu. A sałomu zahadała pataptać žywiołaj. Pahnali žywiołu i pataptali sałomu. Až jakraz mužyk idzie. Bača—nia žata jaho rezka, i žywioła topča, usiardziŭsia na žonku i kaža: „woś hadaŭka! Nie mahła zžać, a puściła žywiołu! Paždžy-ž, ja tabie dam, jak prydu damoŭ!“ Prychodzić damoŭ, až jana stała hadzinaj, i lažyć na kucie. Jon staŭ płakać, bačučy što biaz winy złaiŭ. „Nu płač, nia płač, a ja ŭžo pamru. Waźmi mianie na łapatu i niasi ŭ bałota!“ Zanios jon jaje tudy, jana jamu i kaža: nu, kaža, ty budzieš ščaśliwy; tolki jak ženišsia, dyk

nie kažy praŭdy swajoj žoncy; a kali skažaš, to pamreš. A ciapier waźmi čaracinu, ja tabie dźmuchnu!“ Jon uziaŭ čaracinu, adzin kaniec sabie ŭ rot, a druhi joj. Jana jak dźmuchnuła, dyk jon staŭ usio wiedać, što j les hamanić, što ahoń hamanić, što j wada hamanić, što skacina, što dabro hamanić,—usio! Woś jon pryšoŭ damoŭ, pažaniŭsia z druhoj žonkaj, i pajechaŭ da ćścia ŭ hości. Jeduć, a koni hamaniać: dobra našamu haspadaru žyć, a jašče pawiesialeje! Jon zaśmiajaŭsia. A žonka kaža: čaho ty śmiaješsia? A jon kaža: mała čaho ja śmiajusia! Dalej jeduć jany cieraz les, a les i kaža: wiesiała žyć hetamu čaławieku, a jašče pawiesialeje! Jon nia ŭciərpiŭ i zarahataŭ. Žonka ŭsiardziłasia i pažaliłasia baćku j matcy, što mužyk moj usio śmiajecca, a mnie nia kaža, čaho jon śmiajecca. Jon, adprohšy koni, prychodzić u chatu, a jany ŭ troch płačuć. „Čaho wy, kaža, płačacie?“—Ale, čaho? što heta za žyćcio, što ty praŭdy joj nia kažaš! — «Dyk mnie-ž niaĺha: ja, kali skažu, to pamru!» — Nu, choć umiraj, a praŭdu kažy! Dumaŭ jon, dumaŭ, i kaža: „nu, kali tak, — ścialecie mnie paścieĺ; ja lahu, skažu wam praŭdu, i pamru!“ Jany pasłali paścieĺ; jon loh, a jany ŭziali świečku i dziaržać. Tolki jon chacieŭ kazać, a piewień pad piečaj i zapiajaŭ: „durań jaki hety čaławiek! Ja siem žonak maju i to sunimaju; a jon adnu maje i tuju nia sunimie! Pajšoŭ-by ŭ kleć, dy ŭziaŭ-by bizun, dy źniaŭ-by skuru z pleč!“ Jon uschapiŭsia z paścieli i kaža: i praŭda, durań ja! Pajšoŭ u kleć, uziaŭ bizun, dy jak adłupiŭ žonku bizunom!... Hodzie z taho času dachodzić praŭdy. I ciapier žywuć dobra.

